Kraków dnia 20 Grudnia 1880 r.

DJABEŁ

ROK 12. Nr. 23.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła"**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

VERBA VERITATIS.

I znów czernisz miły Czasie
Rok „trzydziesty" w twojéj prasie,
I tych co tam pod mogiłą,
„Że powstanie błędem było."
Gdy już zmarłych ruszać musisz,
Czemu prawdy nie wykrztusisz?
Czemu milczysz, że jedyną
Było **błędu** to przyczyną,
Że mongolskie rwiąc kajdany
Uwierzono w polskie pany,
Że wierzono z ludu mnóstwem
Tym, dla których car był bóstwem?

Błędem było! A czy wiesz ty?
Gdyby nie ten Rok trzydziesty,
Co wlał w naród siły boże;
Ten Rok, który asan kala,
Nie rozróżniłbyś już może,
Dziś Polaka od moskala.
Nie rozróżnił wśród magnatów,
Czy ten z polskich antenatów,
Czy z Repnina, Potemkina,
Lub innego sukinsyna!
Wiedz, że to co się już stało,
Stać koniecznie się musiało.

Więc za dziejów ty rydwanem
Biegnąc niby pies za panem;
Nie ujadaj na Powstanie;
Bo mogilny proch powstanie
I wygryzie oczy tobie,
Byś szanował to co w grobie!
Wstanie który z tych Rycerzy
I objaśni cię kochanku,
Że narodu przyszłość leży
Nie w Stańczykach länderbanku,
Lecz w téj wielkiéj ducha sile,
Który żyje choć w mogile!

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

A to historje, co tam za gwałt w Niemczech na tych żydów! Antosiu dajno piwa! Pan Kraszewski nie pochwala téj krucjaty, ale mówi, że powinniśmy się starać dorównać żydom w zabiegliwości sprycie etc. Ja ta nie żaden uczony panie tego — spierać się z p. Kraszewskim, nie będę, zwłaszcza, że także jestem przeciwny téj wojnie, ale przeczytałem kumowi umyślnie to zdanie p. Kraszewskiego ciekawy niezmiernie co on téż na to powie. Kum zamyślił się nieco a potem tak powiada, rzecze: „Panu Kraszywskiemu z góry przyznaję całkowity recht, tylko znów na mój głupi chłopski rozum tak sobie zauważuję, że tak we wszystkiem żydów naśladuwać nie można. Ot, n. p. w lecie widziałem nieraz na plantacjach bardzo elegancko poubierane żydówki w atłasy i aksamity — które, gdy się zabierały do siadania na ławce, to całą tę paradę do góry podnosiły i siadały na tem tylko co to wicie... no, rozumicie... na co moja baba ze zgorszeniem patrzała i powiedziała, że to bezwstydnice. Ale téż za to owe elegantki izraelskie przez takie wrodzone poszanowanie sukni dłużéj je będą nosiły, niżeli moja baba lub wasza lub inna, któreby tego w ten sposób szanowania sukni nie zrobiły. Otóż aby we wszystkiem rywalizuwać z żydami, albo ich naśladuwać to trzeba najprzód, abyśmy się niczego nie wstydzili, niczem się nie obrażali — a gdzieżby my téż kiedy mogli przyjść do takiego sprytu i zabiegliwości". Kundusia znowu, gdym jéj przeczytał to co p. Kraszewski pisze, wzruszyła ramiona

mi i rzekła: „Stare dzieje dobrodzieje, ale zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje“. Krótko węzłowato, ale mi się to tak spodobało, żem ani słowa nie powiedział, tylko długo nad tem myślał. Już to tam niema co mówić, ale ta moja Kundusia, taki czasem klin wbije do łba, że ani rusz nie można go ztamtąd wydobyć. Kiedyś na ten przykład czytaliśmy przy niéj z kumem różne galicyjskie i poznańskie pisma mówiące o tym narodowym obchodzie pięćdziesięcioletniéj rocznicy powstania warszawskiego, i kiedyśmy się zachwycali dzielnem znalezieniem się czcigodnych Poznańczyków, którzy nie dbając wcale na obecność komisarza policji, uczcili śmiało i gorąco tę świętą dla całego narodu chwilę; a prócz tego uświetnili ją odpowiednią dla serca naszego pamiątką, bo złożyli 10,000 marek dla tych rozbitków, którzy cierpią niedostatek na swe stare lata — gdyśmy się unosili nad opisem obchodu téj świętéj uroczystości we wszystkich miastach i miasteczkach galicyjskich — kiedyśmy do głębi duszy wzruszeni, z tych pism się dowiadywali, że w różnych miejscowościach iluminowano domy, że w niektórych żydzi parci niekłamanym popędem brali serdeczny udział gromadząc się w charakterze dziatwy polskiéj do kościołów na nabożeństwo— że we Lwowie nietylko w kościele, ale i w synagodze odprawiono nabożeństwo na uczczenie tej pamiątkowéj rocznicy; czem żydzi dali sobie wymowne świadectwo żywotności polskiego ducha — gdyśmy czytali, że nigdzie nie pozwalano nawet majętnym jubilatom, aby sobie za grosz własny kupowali udział w uczcie dla nich wyprawionéj, ale wszędzie ugaszczano wszystkich zarówno kosztem młodszych a czczących ich braci — a nareszcie, że wszędzie podczas téj jubileuszowéj uczty składał co kto mógł jako braterską zapomogę dla tych z obecnych weteranów, którzy téj braterskiéj pomocy potrzebowali; to wtedy Kundusia widząc nas mocno rozrzewnionych wstała i chociaż łzy po jéj poczciwych policzkach jak groch spadały — rzekła z jakąś szczególnego rodzaju goryczą: „Czegóż się ślimaczycie? Cóż w tem wszystkiem dziwnego, przecież to tak samo wszystko jota w jotę jak u nas? a bodaj czy u nas jeszcze bardziéj patrjotyczniej nie było? Cóż Jacusiu? czy nie tak? Czy może kto powiedzieć, że stańczyki mają jakikolwiek wpływ na wasze obywatelskie mózgi? że pierwszy lepszy nikczemny artykuł w Czasie może wasze umysły i wasze echt krakowskie serca doprowadzić do zblamuwania się, jakby to kum powiedział?“ Wytrzeszczyliśmy oczy, jeszczem babiny nigdy takiéj nie widział, a czułem przytem, że muszę być taki jakiś czerwony, jak mój kum, który wyglądał gdyby indyk a wydobywszy tabakierę zaczął bąkać! „Juści to ta bo to ta“.. ale Kundusia machnęła ręką i łzy obtarszy fartuszkiem wyszła z izby, a my nie patrząc sobie w oczy siedzieliśmy zmierzwieni, jak niektórzy interpelanci w Radzie miejskiéj, którym p. prezydent niespodziewanem słówkiem pozalepia gęby. Antosiu daj z czubkiem!

PIOSENKA POZŁACANYCH.

Znaszli ten kraj, gdzie każdy goły hrabia
Urzędy ma i ładne sinekury?
Gdzie protekcją się karjera wyrabia,
I gdzie płaszczenie się wznosi do góry.
Znaszli ten kraj? ach tam, ach tam,
Byłoby błogo obu nam.

Znaszli ten kraj, gdzie nie potrzeba szkół,
Tylko mieć stary herb, tytuły,
To możesz być jak cielę, but lub wół,
A kłaniać będą się ci i infuły...
Znaszli ten kraj? Ach tam, ach tam,
To eldorado, to eldorado nam.

Znaszli ten kraj, kędy maj nie jest majem,
Gdzie powód nęka lud i sekwestratorowie,
Gdzie pan przed większym panem jest [lokajem,
Kędy baranów, owiec tłum, naród się zowie.
Znaszli ten kraj? Ach! chodźmy tam,
To eldorado, gdzie, ach błogo będzie nam.

Niektóre ustępy z rozmowy naszego korespondenta z księciem Żelaznym.

Kores. Co Wasza Wysokość myśli o naszym znakomitym dzienniku konserwatywnym?

Bis. Wnosząc z powierzchowności musi być bardzo dobrym dla swoich czytelników do codziennego użytku.

K. Jak się Wasza Wysokość zapatruje na Länderbank?

B. Ze wszystkich instytucji finansowych ta mi się wydaje najsprytniejsza i najczynniejsza w reklamowaniu się po gazetach.

K. Galicja zaciągnęła teraz w nim pożyczkę na 600.000 na $4^9/_{10}$.

B. A słyszałem o téj pożyczce, to zapewne na pokrycie kosztów różnych illuminacji, festynów etc.

K. A uchowaj Boże! To dla dotkniętych głodem.

B. Tak? to mi przypomina jednego z moich dawnych sąsiadów, kiedym gospodarował na Pomorzu. Nazywał się Anton Dumkopf von Leichbein. Co tydzień zwykle wyprawiał dla nas sąsiadów sute obiady i świetne przyjęcia — a w parę dni później przysyłał do nas pożyczać po parę talarów, bo nie miał za co służby żywić i bydło zdychało mu z głodu. Galicjanie muszą z tych samych Dumkopfów pochodzić.

Następnie kiedy mowa przyszła na Kraków, to Bismark zapytał:

B. W Krakowie jak słyszałem jest wielu uczonych ludzi.

K. Jakież zdanie o nich Waszéj książęcéj Mości?

B. Wnosząc z tego co o sobie sami mówią, to muszą być niepospolici ludzie. Czy rzeczywiście ich tam tak dużo?

K. Mamy tego zapas spory. Możeby W. ks. Mość część odkupił dla Niemiec. Damy z dużym rabatem.

B. Każcie ich lepiéj poopprawiać w pargaminy i postawcie na półkach w bibliotekach, a ręczę wam, że będzie z nich lepszy użytek niż teraz, bo przynajmniéj mole skorzystają na tem.

Potem książę poczęstował naszego korespondenta bombą dobrego piwa, które wspólnie wypili, a na odchodnem powiedział mu: „A kłaniaj się tam odemnie Zyblowi, to człowiek w moim guście, bo za łeb wszystkich trzyma i beszta jak ja. Tylko mu tam powiedz odemnie, żeby się nie bał za nos wodzić stańczyków, bo ani się spostrzeże, kiedy go ubiorą w liberją albo baronostwo.

Z okazji podatku od zbytkownych rzeczy.

— Słyszałeś? minister Dunajewski okropnie opodatkować chce karty!

— Dla czego?

— Że to niby przedmiot zbytkowny.

— A to się mnie nie tyczy, bo u mnie karty nie są rzeczą zbytku, tylko źródłem zarobkowania — a więc jako narzędzia pracy powinny być uwolnione od podatku.

— Cóż panie Stanisławie — ten wasz Dunajesio wcale się nie spisał. Powinniście mu dać votum nieufności.

— A to za co?

— Opodatkował karty.

— To mnie mój panie bardzo mało obchodzi — to ten podatek będą płacić ci, których ogrywam.

— Jakie przedmioty powinien jeszcze p. Dunajewski opodatkować?

— Żony nasze — bo przy dzisiejszych modach, żona rzeczywiście staje się zbytkiem.

— Dlaczego damy nasze przestały już tapicerować głowy obcemi włosami?

— Z obawy, że ministrowi skarbu mogłoby wpaść do myśli opodatkować ten artykuł zbytkowny.

PARALELE HISTORYCZNE.

Bonę choć złą była nazywano **Boną**.
Ironją było takie nazywanie.
Dziś tak **Zmartwychwstańców** nazywają [pono,
Że nie wierzą wcale w Polski zmartwych- [wstanie.

„DLA ZAGRZEBIA".

Komitety kół literackich krakowskiego i lwowskiego otrzymały od znakomitości wezwanych do współudziału w wydawnictwach pism zbiorowych dla trzęsienioziemców kroackich następujące telegramy:

Kraków. Dajcie mi pokój! Już mi piątka dana na Zagrzeb kością w gardle stanęła. **W. L. Anczyc.**

Tyczyn. Nie mam czasu. Przedrukujcie na moją intencję opowiadanie Cervantesa o Sanszo-Pansie, który był także gubernatorem wyspy Lendero-Banco.
Ludwik hr. Wodzicki.

Lwów. Dziwni panowie jesteście. Widzicie słomkę w oku Kroacji, której autonomja pomimo trzęsień ziemi stoi niewzruszona, a nie widzicie belki, która zagraża podważeniem waszéj własnéj autonomji przez moją nominację na marszałka. Kroacja to podobno mogłaby myśléć o ratunku dla was. **Zaleski.**

Wiedeń. Prawdziwy arystokrata powiedział „Roi ne puis, prince ne veux, Rohan je suis", prawdziwy demokrata mówić więc powinien: „O księstwie nie marzę, hrabstwa odmówicie, dajcież przynajmniej baronostwo.
Florjan baron Ziemiałkowski.

Länderbank. Gdybym się drugi raz urodził, zostałbym drugi raz demokratą, gdyż inaczej nie miałbym się z czego nawracać i nie dostałbym takiéj dobréj posadki w nagrodę za nawrócenie.
Alfred Szczepański.

Z pod Wawelu. Nic nie damy, w imię miłości chrześcijańskiej, żeby trzęsieniu ziemi nie robić przykrości. „Nie czyń drugiemu co tobie nie miło", powiada Pismo, a nam nie byłoby miło, gdyby kto chciał ratować Galicję którą trzęsiemy.
Stańczycy.

Ulica Różana. Donieście naprzód czy ten **Zagrzeb** człowiek czy dziennik, lub czy to tylko o jakiem **zagrzebaniu** się mówi, oraz czy do tego zagrzebania **v.** Zagrzebia daleko ze Lwowa. Potrzebne mi te wyjaśnienia, żebym znowu nie strzeliła jakiego bąka, bo mi się w tym miesiącu nie wiedzie. Z wyrazu niemieckiego **knapp** zrobiłam deputowanego **Knappa**, z dziennika „**Capitano Fracassa**" walecznego **kapitana Fracassę**, a straże pożarne ze Stanisławowa, Kołomyi i Bóbrki sprowadziłam w jednej chwili na ratunek do wioski koło Lwowa leżącej; bo za owego czasu w którym się uczyłam jeografii nie bywało dalej z Kołomyi Stanisławowa i Bóbrki do Lwowa jak jest dzisiaj z Bielan, Łobzowa, i Podgórza do Krakowa.
Redakcja Czasu.

Z pod Stryja. Natychmiast przepiszę z **prospektu Świata powieściowego**, który napisałem przed chwilą, pewnik matematyczny, że autor **Marzycieli** jest najznakomitszym powieściopisarzem europejskim
Autor „Marzycieli".

Gmach hr. Skarbka. Jak mnie zlobią dylektolem teatlu wylobię u Miny i Józi żeby czwalty plocent od głatyfikacji za swoje lole i lóżne występki ofialowały dla Aglamu.
Józio hlabia Dluhouhojewski.

Wreszcie zapowiedziano kilkadziesiąt nowych przekładów starożytnej bajki o **zielonych winogronach** przez różnych kandydatów na marszałka.

STRZAŁ CESARSKI.

EPOS Z DZIEJÓW KRAKOWSKICH.

(Ciąg dalszy).

20.

John, nie Bull, który grał monarchy rolę,
Wszedł rzeczywiście po tych słowach, ale
Czy to przez wielce naganną swawolę,
Czy w artystycznym zbyt wielkim zapale,
Miasto srogości miał spokój na czole,
O prawéj nodze nie pamiętał wcale.
Więc Miłasz woła: „Nie tak! mina sroga!..
Nie lewa naprzód, ale prawa noga!

21.

Wszyscy wciąż stali na swych miejscach [kołem,
Nareszcie prezes rozpoczął przemowę:
„Monarcho!" — mówił z pochylonem czołem
A Miłasz wołał: „Głowę podnieść głowę!"
Więc wyprostował się prezes z narodem
Na to żadanie reżysera nowe.
„Homo sum", mówił drżącą, rzewną nutą,
„Et nil humanum me alienum puto".

22.

„Nie dziw się panie, że cię po łacinie
Pozdrawiam!.. Jako języki różnemi
Apostołowie loquebant w godzinie
Gdy do nich venit duch, tak i ja z memi
Commilitcnes za ich wzorem czynię,
Gdy Cię witamy na tej naszéj ziemi!
Sicut rybacy potuerunt strzelcy,
Jedni i drudzy uczeni niewielcy"!

23.

Dobrze! rzekł Milasz, znać w tem zrozumienie
Roli, lecz dykcji, nie trzeba tak szybkiéj.
Gdy „Duch" wymawiasz, niech będzie czuć [tchnienie
„Rybacy" niechaj będzie jak plusk rybki,
A wyraz „strzelcy" niech ma takie brzmienie,
Jak huk wystrzału. Wreszcie te przy- [szczypki
Łacińskie mruczeć trza jak pytonissa,
Lub wyśpiewywać jak ksiądz: Ite missa!"

24.

W podobny sposób szedł dalszy ciąg próby
Miłasz każdemu instrukcji udziela:
Gdzie ma głos cienki wydobyć, gdzie gruby,
Gdzie ma dźwięk smutku brzmiéć a gdzie [wesela.
Dla nas ta próba, czytelniku luby,
To nie rzecz ważna, ale bagatela,
Więc chodźmy do dom. Zapraszam waszeci
Na przedstawienie samo w pieśni trzeciéj.

Podsłuchane rozmowy na linji A-B.

— Proszę taty dlaczego to tyle panien chodzi wieczorem po linij A-B. i zagląda panom pod kapelusze?

— Bo... bo widzisz te panny szukają sobie mężów.

— Zgadniéj, co to za istota, co nosi angielskie kołnierzyki, jelonkowe rękawiczki, krawat, paletot i czapkę z piórkiem?

— No, mężczyzna, bardzo naturalnie.

— Nie zgadłeś, bo to **kobieta** według ostatniej mody.

— Bój się Boga komisarzu róbcież co, żeby tyle tych panien smutnej reputacji nie wałęsało się po rynku i po wszystkich ludniejszych ulicach. Ta to Sodoma i Gomora! Człowiek, ani z żoną, ani z córką pokazać się nie może wieczorem — a jak znowu sam idzie to przejść spokojnie niepodobna! To wstyd dla Krakowa, żeby w nim tyle prostytutek, przebywało.

— Pan Dobrodziej jesteś w błędzie — U nas w Austrij nie ma wcale prostytutek — bo prostytucja jest zabroniona.

— Któż więc są owe damy, co z taką efronterją przechadzają się wieczorem po rynku?

— To są.. jakby tu panu dobr. powiedzieć.. niby.. panny bez zajecia niby.. kapitały procentujące, które jako takie płacą podatek zarobkowy.

— Jakie jest podobieństwo między najpobożniejszą katoliczką a zwyczajnym żydem?

— Że oboje w świątyni nie zdejmują z głowy ani czapki ani kaplusza.

— Ta księżna Dołgoruki, czy ona rzeczywiście tak się nazywa, czy to tylko pseudonim.

— To lud ją tak nazwał, ponieważ ma tak długie ręce, że niemi aż po koronę carską sięgnęła.

W okolicach teatru.

— Czekajno! (czytając afisz) „Zbudziło się w niej serce".

— Ależ to dawny afisz, czyż nie widzisz...

— Prawda! powiem ci jednak (czytając dalej), że ta panna Stachowicz, to musi mieć bardzo czujne serduszko, skoro wsród takiego mdłego otoczenia zdołało się przebudzić!

Zadanie do nagrody.

Dla czego „Czas", który podawał najdokładniejszy opis kuligu na Szlaku, mówki i toasty na próbie win u p. Grossego; nie podał ani jednéj mowy z obchodu jubileuszowego powstania?

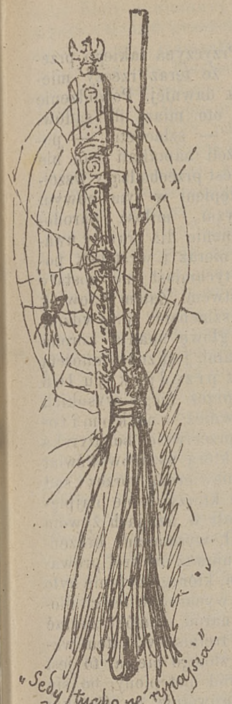
Kto przyśle najtrafniejsze rozwiązanie otrzyma próbki patrjotyzmu czasowego w najrozmaitszych kolorach.

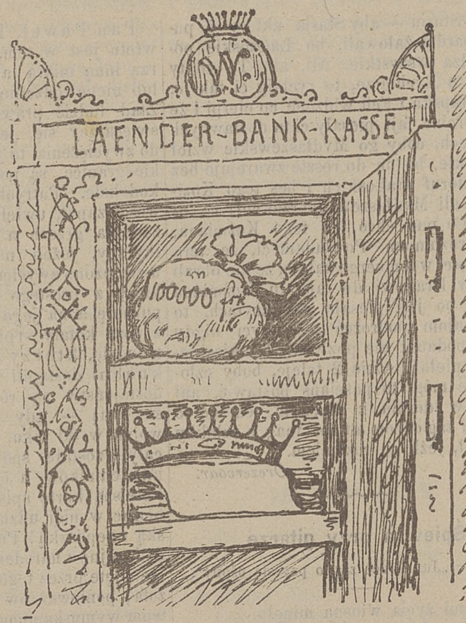
Album djabelskie dla zagrzebch — na gwiazdkę. (Zeszyt I).



— Idż powiedz zieby Sapiha mit Sianguskes poichali zwozić siano. Potocki niech mi Fajton zapsięga. Lubomirski niech bidło wipendzi na pole a Jabłonoskes jak mi jesce roz Siore zacepi nach mu djoboł będzie wziął.







Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy!

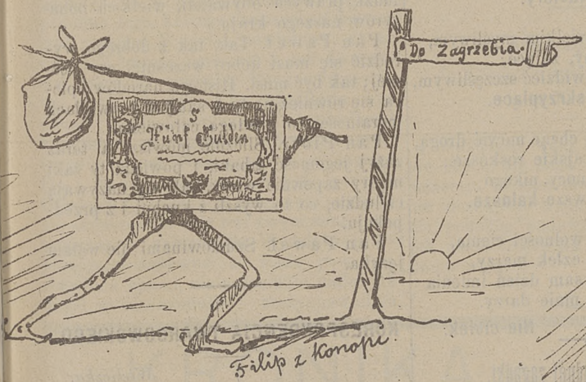


„Całe życie byłem demokratą, więc i teraz nie mogę innej posady przyjąć tylko demokratyczną."
(z ksiąg Alfa..)

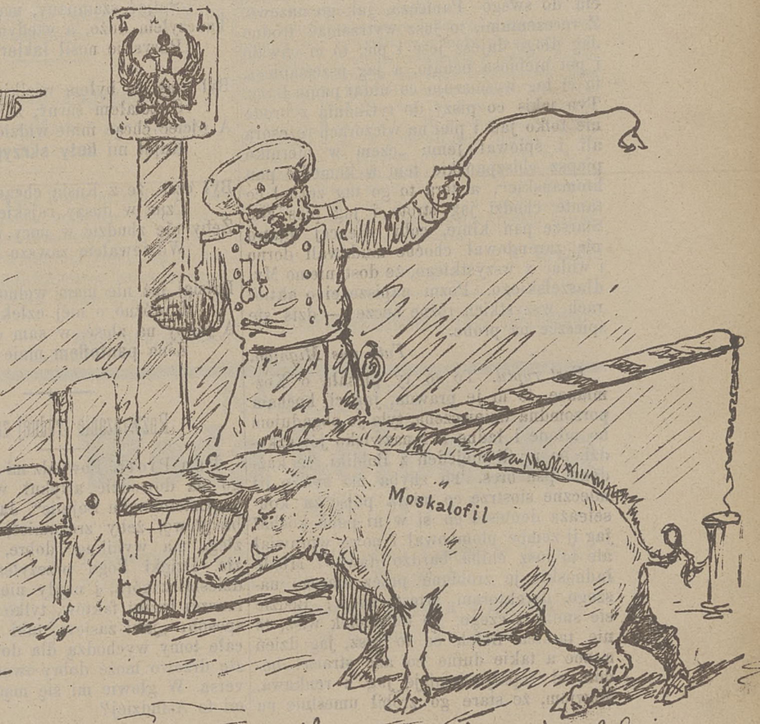


Edward i Kunegunda — Kunegunda i Edward.





Filip z Konopi



Jeszcze nie czas do chliwa — Won skatyna! Jej bohu:
„Moskalofil i swynia, to jedna rodyna."



„Drzyj tylko dopóki można"



— „Wyjcie tam potoniecie" — „Taś, taś, mama głupstwa plecie"
A ona śmiał się z góry: — Że kaczęta wodzą kury.

DALSZY CIĄG NASTĄPI.

LIST MINY.

Maszer ŻozesFe!

Smotno nam bardzo wszestkim w teatrze po śmiercie Stasia. I te co go kochali i te co na jego wegadewali porpaseletam, i te co go nie cierpieli za to, że je on strofował, że ze sztoki zrobieli wasztat, na którem grajo w karte, pijo, robio plotkie, i zajmojo si wszestkiem tylo nie sztoko co jem chleb daje — wszescy go fort załojom. Pogrzep beł takie świetne co daj Boże każdemo arteście, aby sobi takiego dożeł. Marcele miał czołom bardzo mofke, co aże sam płakał a ciongle mowił jeno: „szkoda takie derektora, bo on nam dał gaże takie, jag miniestrom, bo on zrobieł z nas ardestof i żebe nie on, tomy besmo może dzieś za 25 reńskie puskali komedje w Bosku abo Łaszkowcach!“ Ja ci si jak bober spłakała a i inne tesz tylo Boczka nic, mowione co ona nic nie rozomie, co mowi Marcele chocia je polska ardeska. Oj mowiem ci co nie bedzie takiego derektora, jak Stasio. Za niego to ci wszesko szło, jak w zegarko, a tera to ci żondzom perfras i nefras te komendanty. Jedno MydłaSzeskie co tu moży zrobić pożondek, bo to ma bydź ćwiek na aktoruf, a jesdtu we Lwowi ciongli a nasze aktiore, to asz bledno jak go widzo. U nas fort coś nowego — dziś tomsi aże uŚmiała do płaczu jag mi powiedzieli, że Macijowa wyrabia sobi wolne karte i jedzi do Krakowa do Gocia do swego Paniecza, jak go nazewa. Z recezentami, to jusz wytrzemać trodno Jag długo dajesz jeść i pić, to ci chwalo i pot niebiosa pchajo, a jag pszestaniesz, to ci tag wysmarujo co nidaj panie Boży. Tyn jakiś co piszy do tyGodnia z brodo nie telko jad i pieł na wiczorach reżesora ali i śpiewał jemu „czem w pierniko piepsz chiszpańskie tem w komedje pan hromańskie“, a tera to go tag zeżnoł co tamte chodzi jag strote i jag pies złe. Starsze pan klnie, coby wiencej tejatro nie zarendował choćbe mudawali dorno i widać z wszystkiego, że dostaniemo Mydłaszefskiego. Pozni napisze ci o aktiorach wszystkich różne hecze — dziś sie śpieszce na probe.

Tuta vus Mignion.

Post ryptu. To co ty piesała o Koźmiance, to ni je prawda, jag ci kocham porzomdna dziewczena, tylo jo obgadujom bo młode i ładne a i nazwisko jéj szkodzi, bo myśli niejeden z Bobliki, że każdemu psu breś. To chyba ma być o jij mleczne siostrze co miała pójść za konseleaża denteste co si w ni pono kochał jag ij zembe plombował i nowe wprawiał ale to jusz chiba bardzo dawno! Młode ładnoskie je zrobione przez starego naszego, derektorem artestecznem! Bedzie sie śmiać z czego, bo ten Bolek wisz, to nie tamten Bolek co to wisz, jag dzień a noc a takie dufne co aże strach! bedom si sepały demisje jag z renkawa. Mowiom, że stare go zrobił umeślnie na mijsce Stasia — aby Stasia aktory i publika bardzi żałowali, bo Ładnoskie porospendza wszystkie. Ali, ali. To co ty piesała o Rychterze, to rychtig ci tak je, bo i Szłapska i Feit widzone co cierpi i że możу zrobić fajt piesały ci tu do dawnych znajomech, coby go Mydłaszewskie wzioł do społkie, bo on do reszte zwarejuje bez tych aktoruf krakoskich i bes tego Koźmiana, ali Mydłaszewskie rzeknoł: co ni to ni! Co one chco od tego Koźmiana, to ani rozumiem. Powiadam ci, że tera strasznie ci w lembergo żałojo, że nie obrali wtedy w Krakowi do rajsratu Koźmiana posłem, bo jak piesało w gazytach, to karte majom podrożeć a on byci nigdy na ten podatek nie pozwolił Dunajeskiemu. Kupiełam sobie 2 taleje, boby człowiek nie mógł ni paseians postawić, ani zagrać w dornia z hrabiom tem co to wisz! Ci tag chcom a tamci inag, a szlakby ich trafił, jeźli co rozumiem.

Orezervoar.

Śpiewka przy gitarze

(na nutę „Już słońce zaszło psy się uśpiły“.

Gorzko mi życia wiosna minęła,
Mama karała jak żaka,
Gdym dużo broił, trzewiczki zdjęła,
Gonić musiałem **bosaka.**

Był czas, żem lubiał tańce i bale,
Spijać szampany, madery,
Tańczyłem dużo, a wtedym stale
Paryskie nosił **lakiery.**

Był czas, że byłem wielkim myśliwym,
Strzelałem sarny, zające,
A ojciec chcąc mnie widzieć szczęśliwym,
Kupił mi **buty skrzypiące.**

Był czas, że z Kasią chcąc mówić drogą,
Czuć w duszy rajskie roskosze...
Żeby nie zbudzić w nocy nikogo
Wdziewałem zawsze **kalosze.**

Dzisiaj już nie mam wolności cienia,
I próżno o niéj człek marzy,
A jakby na złość, w sam dzień imienia
Żona **pantoflem** mnie darzy.

Nie-ciołek.

Rozwiązanie trudnéj zagadki.

Pan Piotr. Powiedz mi Jegomość czego ma dowodzić artykuł w Przeglądzie o „Czteroletnim Sejmie“. Ja mam za słabą głowę, żeby zrozumieć, dla czego ze złego ma wyniknąć dobre, a z dobrego złe. Dzięki Bogu przeżyłem lat siedmdziesiąt z górą, i nigdy nie pojmowałem inaczéj logiki faktów, tylko w ten jedyny sposób: „jaki zasiew, taki plon“. Aż tu całe tomy wychodzą dla dowiedzenia, że złe drzewo może dobry owoc rodzić i vice versa. W głowie mi się mąci, wytłómacz mi to Asindziéj?

Pan Paweł. Przyczyna takiego przewrotu jest w tem, że teraz rzeczy mierzą inną miarą jak dawniéj. Powodzenie lub niepowodzenie oto miara do sądów. Ztąd ludzie prawi — szlachetni — poświęcający się, jeżeli napotkali opór nie do zwyciężenia, to jest przechodzący wszelkie granice, są potępieni w tym nowym kodeksie. Patryotyzm, miłość narodowości, zapał, uwielbienie dla prawdy uważane za grzech a nieraz i występek polityczny, jeżeli natychmiast nie zostały uwieńczone zwycięstwem. Zatem człowiek który z prostego szlachcica przywdział purpurę a na jego głowę spadła korona z poza kotary sypialni, jest znakomitością a ludzie, którzy z przedpokoju lub kuchni dostąpili przez niego wysokich dostojeństw są również znakomitościami — gdy przeciwnie bohatyrska wojna w 30 roku, którą uszanował świat cały, zostaje sponiewieraną przez sąd nikczemników, a ci którzy sobie najpiękniejszą kartę spisali w dziejach żywota biorąc w niéj udział, wysmagani błazeńską trzepaczką! Ponieważ ów król prowadził wojnę z narodem, którego zadanie było niepojęte przez tego wynarodowionego filozofa; ponieważ ów naród niemógł zaufać temu wymuskanemu trefnisiowi, zatem według sądu czcicieli złotego cielca, to jest powodzenia, naród potępiony, bo się nie dał zawlec dobrowolnie za Carskie wrota.

Pan Piotr. My, po dawnemu i po Bożemu potępiajmy z całéj siły kochanka carycy, a szanujmy i czcijmy uczciwych ludzi, prawych obywateli, wielkich bohatyrów naszego kraju.

Pan Paweł. Tak, tak z dobrego wyrodzić się musi dobre wcześniéj czy późniéj; tak być musi. Historja narodów opiera się również na tych samych prawidłach moralności co każdego człowieka.

Pan Piotr. Ślicznie mówisz, a teraz zażyj jegomość tabaki, i powiedz ty taki mądry zapewnie wiesz, jak się nazywają ci ludzie, co to wyszli z kuchni i z przedpokoju.

Pan Paweł. Szumowinami nie walam języka.

KORESPONDENCJA TWARDOWSKIEGO.

Wieliczka.

Że mnie też wszędzie wywąchać musi diabolicus nasus Waszmość pana! Pytasz się co tutaj robię? Ot, wałęsałem się hicillis z powodu walki wyborczéj do Wydziału Rady powiatowéj, która swym rezultatem brevi manu tu spisanym powinna zadowolnić Waszą djabelską Mość! Walka gwałtownie stoczona między Wigami i Torysami tutejszemi skończyła się tak samo jako przy wyborach Koźmiana pobiciem na głowę Stańczyków! Przed rozpoczęciem kampanji obrali sobie oni za punkt zborny (locus munitus) Raciborsk i tam podczas obiadu zgromadzonych pięciu człon-

ków Rady powiatowéj z większych posiadłości vel pięć grubych ryb powiatowych uradziło, aby marszałkiem wybrać p. Benego znanego Waszmość panu szermierza koźmianowskiego a zastępcą jego p. Dydyńskiego. Homo proponit Deus disponit! Zamiast tych panów wybrani zostali wielką większością głosów pp. Lipowski i Adamski, którzy w powiecie używają powszechnego miru — co gdy się stało powstał w obozie pokonanych lament nie tylko szlachty, ale i ciurów, z którego krzyków udało mi się wyciągnąć sens taki: 1) że owa sprzysiężonych piątka zdradziła sprzysiężenie, albowiem każda ryba chciała marszałkować, 2) że z powodu owych pięciorakich chęci marszałkowania, urzędnicy Rady powiatowéj narażeni zostali na rozmaite straty i kłopoty. Dominus Secretarius exempli gratia, który z nudów ucieka z Wieliczki, gdzie i kiedy tylko może, nie był od dni 14 ani razu w Krakowie i nie opuścił ani jednéj godziny biórowéj — wskutek czego bardzo być może, że z wiosną będzie musiał jechać do kąpiel dla poratowania zdrowia widocznie per hanc vitam sedenteriam nadzwyczaj nadwątlonego. P. Inżynier, którego (ut fama loquitur) od lat trzech nie oglądała żadna z dróg powiatowych, musiał przez cały przeciąg owego czasu fatygować et suam personam et konie und wózek, ale tylko po owych drogach, któremi kandydaci na marszałka z domów swoich jeżdżą do Wieliczki. Jakkolwiek szczęśliwy i z tego, że ich spotykał i z tego, że sobie żaden z nich ani on sam zębów nie powybijał w dziurach gościńca błotem zamaskowanych, przecież tak w duszy wspominał klęciem podobno tego, którego sumienności powierzył gościńce Wydział powiatowy, że aż czkawki dostał. Nareszcie i pan Kancelista, który od przeszłéj Rady wydzierżawił myto, nie wylazł ex cancellaria choć pierwéj ciągle i bardzo pilnie kontrolował kopytkowe na rogatkach! Z tego wszystkiego pojmiesz Waszmość, że w Zagrzebiu i na jego drogach nie było podczas trzesienia tyle ruchu co tutaj ante pugnam. Po skończonym boju owi zwycięzeni a dotychczasowi członkowie Wydziału przypuszczając zapewne, że Rada pow. pozbawiona opieki, nie pozostanie nadal jak dotąd w bezczynności — zrezygnowali za przykładem p. Niedzielskiego b. prezesa z piastowanych godności w Wydziale.

Na zakończenie powiem Waszmości, że powinniśmy żałować tego stańczykowskiego narodu, który zwolna ginie jak plemię indjanów w Ameryce. Naród ten bowiem dostarcza wiele pokarmu żołądkowi Waszéj djabelskiéj Mości. Zdarzyło mi się niedawno exempli causa słyszeć pomiędzy niemi głosy oburzenia przeciwko ministrowi rodakowi za chęć opodatkowania kart. „Podatek ten (powiadają) będzie dla Galicji dotkliwszy, niżeli podatek gruntowy! Starałem się ich udobruchać tłómacząc: że ponieważ p. Dunajewski chce tylko zbytkowne opodatkować rzeczy — a w Galicji jest do zbytku uniwersalnéj nędzy, ergo recte facit biorąc się najprzód do opodatkowania moralnéj, ale to całe moje gadanie jak groch na ścianę. Mówią, że teraz nie pozostanie nic więcéj jak tylko Galiciam et Lodomeriam praeparare ad mortem.

Vale.

LES DEUX JULES.

Jules le Grand:
Qui donc vous a demandé, qui,
De terminer *mon* Horsztyski?
le Grand Jules:
Comment *mon!* Il n'est pas tień
Ni á Stas aussi, il est *Mien.*

OGŁOSZENIE KSIĘGARSKIE.

Wyszła i jest do sprzedania: Nowa era pana Szczepańskiego.

List otwarty Zagrzebian

do kasyna artystyczno-literackiego w Krakowie.

Wdzięczni wam nieskończenie za dobre chęci, ale daru waszego przyjąć nie możemy, bo nam doniesiono, że wy choć nie doznajecie trzęsienia ziemi, za to macie podobno budownictwo, które równie, jak nasze trzęsienia sprawia, że się u was domy walą.

Wasi pobratymcy.

LISTY MEDYCZNE.

I) *Przeszkody w trawieniu.*

Narządy, zapomocą których odbywa się niezbędne odżywianie w całym organizmie naszym, są naturalnie dla zdrowia największéj wagi. Każda przeszkoda w czynnościach tych organów, zachodząca jak: zmniejszenie, lub wstrzymanie ich siły działającéj, zmartwienie, niepokój i t. d., sprowadza stan chorobowy w mniejszym lub większym stopniu. Ponieważ przez złe trawienie zostają także i kiszki w zakres chorobowy wciągnięte, przeto jeżeli odpowiednie leczenie natychmiast nie zostaje przedsiębrane — muszą się wywiązać wkrótce rozliczne przypadłości chorobowe, jak: bezkrwistość, bladaczka, ociężałość członków, brak apetytu, kwaśne odbijanie się, ból głowy, bole w żołądku, w kiszkach, wogóle w żywocie, zatwardzenie, biegunka, rozdęcie, i chudnienie, wreszcie cierpienia wątroby i żółci. Pozostawić chorobie takiéj swobodę w jéj niszczącym postępie, znaczy narazić chorego na niechybne kalectwo a w następstwie — śmierć!

Statystycznie zostało udowodnionem, że wskutek obecnego sposobn życia, $^2/_3$ ludzi zamieszkujących ziemię, cierpi na upośledzone trawienie nie wiedząc o tem, choć sobie sami są winni; bo przez nieświadomość, zaniedbanie, używanie nie właściwych a częstokroć szkodliwych lekarstw, sprowadzają w swój organizm ciężkie cierpieuia. jakiemi są: hypochondrya, meteancholia, hysterya, gościec i reumatyzm.

Przeszkody w trawieniu powstają po największéj części z niedostatecznego wydzielenia się soków: żołądkowego i kiszkowego. W tym też kierunku musi być prowadzone leczenie — nie powinno się mianowicie używać żadnych lekarstw drażniących, silnie rozwalniających, bo one jeszcze więcéj osłabiają; lecz tylko takie, które w łagodny sposób błonę żołądka do właściwéj czynności pobudzają (do wydzielania soku).

Jako jedno z najpewniéj a najprędzéj działających lekarstw, godzi się cierpiącym polecić pigułki szwajcarskie, wyrabiane przez aptekarza Rysz. Brandta w Szafuzie.

Wielu lekarzy stwierdziło, że działanie tych pigułek jest w wysokim stopniu zbawiennie pobudzające i że one nie zawierają w sobie żadnych składników szkodliwych ciału. Zastępstwo pana aptekarza R. BRANDTA powierzono dla Galicji W. Wiktorowi Redykowi aptekarzowi w Krakowie. W mowie będące pigułki sprzedają się w pudełeczkach blaszanych zawierających 50 pigułek po cenie 50 ct w. a. — można także dostać na próbę małe pudełeczko z 15 pigułkami za 25 ct. w. a. Przy zakupnie uważać trzeba, aby na pudełku znajdowała się czerwona etykieta z czerwonym krzyżem szwajcarskim oraz podpis aptekarza

R. Brandt.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Dodatek.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) O l godz. wpół do 10-ej do 1szej i od 2 do 5*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczn ia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Karola Kizowskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów białwatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austryjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany**; *przy ulicy* **Grodzkiéj** *Nr. 107, naprzeciw* **kościoła św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Mołęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich**, *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych roz miarów po cenach umiarkowanych Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robot wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 23 „DJABŁA“.

WYCIECZKA NA ZIEMIĘ.

(*Ciąg dalszy*).

..... Przez krakowskie łany.
Szli zwiedzić starą Jagiełłów stolicę,
Królów, narodu tę oblubienicę,
Co władców — skronie ozdobiała dumne,
Śmierci płakała i chowała trumnę.
Wódz z pod Racławic, gdy ujrzał sukmany,
Czerwone czapki, i ten lud wybrany,
Co go wiódł z kosą na dział i strzelb roje,
Wspomniał te święte za Ojczyznę boje.
I orlim błyskiem zalśniło mu oko;
Zawołał z piersi wezbranéj głęboko:
„Gdy lud ten żyje, to i Polska żyje!“
I trzem podróżnym żywiéj serce bije,
I radość lica krasi im uśmiechem,
Pierś coraz szybszym wzdyma się oddechem,
Widząc świątynie stawiane w ofierze
Za Polskę, Bogu i zamkowe wieże;
I słysząc wkoło mowę ukochaną,
Tak im jedyną i tak im wybraną!
Już weszli w miasto. Są na plantach prawie,
Więc dla spoczynku siadają na ławie,
I siedzą sporą zadumani chwilę,
Bo czas wśród swoich zbiega szybko, mile,
I nie spostrzegli, że jakiś człeczyna,
Chudy, choć wcale czerstwy starowina,
Widocznie majster jakiegoś rzemiosła,
Którego również chęć spocznienia niosła,
Do nich się przysiadł. Sztuczka niecierpli-
Wnet kamedulskie milczenie przerywa, [wa,
A widząc, że mu serdecznie są radzi,
Żwawo i cięto rozmowę prowadzi.
I mówi o tem, i mówi o owem,
Oni też często mądrem przerwą słowem.
Aż jak to zwykle w takich razach idzie,
Zaczął im prawić o krakowskiéj biédzie:
„Ot co panowie, wy obcy nie wiecie,
Co się to złego w naszym dzieje świecie.
Was, rzecz tu każda radością napawa;
Ale przed nami widmo śmierci stawa,
Gdy musim walczyć z stańczykowstwa
[gadem,
Co sam już zgniły, nas chce zatruć jadem,
Co nie jak dziecię, lecz jak wściekła jędza,
Matce grób kopie, do grobu ją wpędza!“
„Ależ ten lud wasz“ (rzekł wódz z pod
[Racławic)
Czyż ducha jego mieć możecie za nic
„Czyż to nie złoto?“ „To ruda żelaza,
Zeń się wytworzy albo rdzy zaraza,
Albo stal jasna. O! tak, lud ten: ruda,
Kto stal dobędzie, ten z nim zdziała cuda.
Pomnę jak Cesarz przybył w nasze strony
Cesarz! ten ojciec w każdej chacie czczony
Za miłość ludu! — Cóż się to tu działo!
O! jakżeż chwila ta była wspaniałą,
Gdy sześćset chłopa w krakuskach na koniu
Obok Cesarza pędziło po błoniu!
Awszystko równo jak stare wiarusy
Jak kościuszkowskie te ongi Krakusy!
„Wielu was?“ „Sześćset Najjaśniejszy Panie!
Lecz jeśli zechcesz sto tysięcy stanie“
Mówią, że w oku cesarskiem łza błysła,
A szablę ręka dostojna uścisła...
Gdyby Kościuszko był to w niebie zoczył...
„Byłby se skury na ziemię zeskoczył“
Przerwał Bem kontent. Chciał coś mówić
[dalej
Lecz mu Kościuszko i Rejtan nie dali.
Tymczasem starzec znów mówił: „Lud, ruda
Kto stal dobędzie ten zdziała znim cuda!
Lecz stal bez ognia czyż kto zrobić zdoła?
A u nas ogień któż z piersi wywoła?
Zamiast czcić ogień to go gasić każą,
Miast kapłanami: są pożarną strażą.
Z wierzchu pobożni ale nie po Bogu,
Choć przed ołtarzem stoją — nie u progu!
Niby wierzący — a taką ich wiara,
Że chętnie bogiem, zrobiliby — cara.
To nasi wodze: wyzuci z miłości,
Zaprzańcy — swojéj, narodu przeszłości;
Na braci groby z wzgardą plwać umieją,
I z dziejów szydzą i z uczuć się śmieją,
Każdy nie Polskę — ale siebie kocha,
I każdy w jarzmo wprzężony Molocha...
Złem jakie działa, jeszcze się zaszczyca,
Ta nowa dziejów naszych Targowica!
Wierzcie Panowie, lepiéj niż Stańczyki,
Służą tu Polsce te biédne szewczyki,
Co nieuczeni, dziejów jéj nie znają.
Ale je czują, ale — serca mają.
Dla was tu obcych, rzecz zapewne nowa,
Ale dalibóg nie zmyśliłem słowa.
We Lwowie — mówią, że się dzieje lepiéj;
Ja chcę w to wierzyć, mnie ta wiara krzepi;
Samem tam nie był, lecz wy gdy możecie,
Chyba to miasto odwiedzić zechcecie.
Nasz już ten gródek z méj powieści znacie
U nas tu Polska: w pracy przy warsztacie“
To rzekłszy, czapką słuchaczom się skłonił
I w stronę miasta pośpiesznie pogonił.
Trzéj zaś podróżni, strasznie zawiedzeni
W pięknych rojeniach — w powietrznéj
[przestrzeni
Dążą ku Lwowu.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wiadomości brukowe.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Ojcowie Jezuici mają zamiar wytoczyć „Czasowi“ proces o obrazę honoru za to, że ten poważny organ utrzymuje, że Jezuici to coś całkiem innego od Zmarwychwstańców. Skoro zaś Zmartwychwstańców chwali, ergo potępia Jezitów. Inde irae. „Djabeł“ nie uprzedzając wyroków sądu ośmiela się tylko przytoczyć przysłowie: że kocioł garnkowi przymawia, a oba jednakowo **czarne**.

W SKLEPIE NAFTY.

— A pan nic nie odpowiedziałeś panu Mendelsburgowi na jego odezwanie się w Radzie miejskiéj?

— Owszem, odpowiedziałem i to tego samego dnia.

— A nie czytałem pańskiego nazwiska drukowanego na liście otwartym.

— Bo ja panie odpowiedziałem zniżeniem ceny nafty.

— Sądzę, że ta odpowiedź najwięcéj się podobała publiczności.

Dr. TUSZYŃSKI leczy specyalnie:

Dyfteryę w gardle, syfilis, febry, choroby żołądka i jelit, zołzy, hemorojdy. — Mieszka na *Stradomiu* l. 21. Godziny ordynacyjne od 9 do 10 rano i od 1 do 2 po południu. Meldunki urzędowe załatwiane bywają po godz. 2iej z południa.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu, z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.**

Stanisław Kozłowski.

ZABAWKI GRAJĄCE

4-200 sztuk muzycznych, z expressą, mandolną, bębnem, dzwonkam, kastanietam, głosam nebańskemi, grą arfy etc., lub bez tychże.

SZKATUŁKI GRAJĄCE

2-16 sztuk muzycznych, jakoteż necessery, domki szwajcarskie, podstawki na cygara, albumy na fotografie, kufle do piwa, flaszki, talerze porcelanowe, stoliczki kostki wirujące, ciężarki listowe, pudełka na biżuterye, tabakierki etc., etc.

Największy wybór, zawsze coś najnowszego i po najtańszych cenach.

Poleca się uniżenie

F. Schlaefli, Bern (Schweiz)

pierwszy szwajcarski handel Przyrządów i szkatułek grających.

Illustrowane cennk przesyłają się opłatnie.

Lsty z Niemec wymagają opłaty 20 fengów, karty korespondencyjne 10 fengów; — z Austry 10 i 5 centów.

Odstępuję, począwszy od listopada do kwietnia: przy zakupnie *Przyrządów grających 20%* rabatu, zaś przy *szkatułkach grających 15%* rabatu.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Naśladowcy będą sądownie poszukiwani.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

Zygmunt

WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach**

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83, dom Koziarskiego.

W. Bojarski zegarmistrz.

dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach

(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:

DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH

stołowych francuzkich, oraz *zegarków kieszonkowych*

z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel niniejszego *magazynu*, który istnieje pod jego firmą już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.

Zamówienia z prowincyi uksutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, z pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniaią się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

Przyrządy grające

które 4 — 200 utworów grają; z expressią lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, z grą arfy etc:

Tabakierki

grające 2 — 16 sztuk; dalej neseserki, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetki na rękawiczki, przyciski do papierów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki, etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca

J. H. HELLER, Bern.

Wszelkie takie maszynki do grania, nie opatrzone mojem nazwiskiem, **nie są mego wyrobu,** dlatego też zalecam każdemu sprowadzanie wprost odemnie. Illustrowane cenniki nadsyłam **franko.**